

Andrzej Derdziuk

MNIEJ KONTROLI, WIĘCEJ ODPOWIEDZIALNOŚCI

Narastające zjawisko korupcji i kierowanie się prywatą, ujawniane w kolejnych aferach, prowadzą do zagubienia się wielu osób w gmatwaniu, którą coraz wyraźniej staje się życie społeczne. System wzajemnych powiązań jest mało czytelny i zmienia się w wielką pajęczynę zależności, stopniowo obezwładniającą wolne zachowania poszczególnych osób. Uwikłanie w różne układy i zobowiązania wynikające z racji rodzinnych, partyjnych i biznesowych powoduje faktyczną utratę wolności. Każdy ruch staje się kontrolowany nie tylko od zewnątrz przez określone koterie i grupy interesów, ale też prawie automatycznie włącza się odruch autocenzury zstraszonego człowieka, który już nie wie, komu i czym może się narazić. Powstaje pytanie – jak żyć w świecie, w którym wzrost demokracji nieuchronnie kojarzy się z narastaniem mechanizmów kontroli? Jaki sens ma kontrola stająca się jedynie elementem targu, w którym nie liczą się racje obiektywne, ale jedynie doraźne interesy? Co zrobić, by procesy kontrolne stały się autentycznym wyzwaniem etycznym zarówno dla kontrolujących, jak i kontrolowanych?

By odpowiedzieć na tak sformułowane pytania, trzeba najpierw próbować postawić właściwą diagnozę współczesnej sytuacji i ponazywać pojawiające się problemy. Często bowiem zagubienie jest owocem braku zrozumienia rzeczywistości, której poszczególne elementy wydają się nieracjonalne i przez to bezsensowne. Pierwsza część niniejszych rozważań dotyczyć będzie zjawiska ucieczki od odpowiedzialności, które – uwarunkowane różnymi czynnikami – przyczynia się do zwątpienia w możliwość przekształcania siebie i świata. Następnie przedmiotem refleksji stanie się kwestia relacji pojęcia kontroli i poczucia honoru.

Ucieczka od odpowiedzialności

Człowiek obdarzony rozumnością i wolnością podejmuje świadomie decyzje dotyczące jego życia i przyjmuje konsekwencje dokonywanych wyborów. Poczucie odpowiedzialności oznacza świadomość wagi podejmowanych decyzji i popełnianych czynów. Właściwe rozeznanie sytuacji, w której człowiek odpowiedzialny podejmuje działanie sprawia, że rozumie on potrzebę takiego działania i uzmysławia sobie skutki danego czynu dla siebie i innych osób. Postawa odpowiedzialności rodzi się z mądrego namysłu nad przeszłością, z której wyciąga się właściwe wnioski. Jednocześnie człowiek odpowiedzialny potrafi przewidywać rozwój sytuacji, która może wyniknąć z jego działania. Zachowując gotowość do przyjmowania na siebie konsekwencji własnego działania lub też zaniechania działania, człowiek odpowiedzialny postępuje z rozwagą i ostrożnością. Postawą przeciwną do odpowiedzialności jest brak odpowiedniej przezorności, wyrażający się w lekkomyślności i braku należytej roztropności w postępowaniu.

Rozmywanie odpowiedzialności – tak charakterystyczne dla współczesnego człowieka i znajdujące wyraz w debatach politycznych i procesach decyzyjnych – ma swoje korzenie w niewierze w moralny zmysł człowieka, który można określić mianem pesymizmu antropologicznego. Paradoksalnie, podkreślanie autonomii człowieka jako istoty kreującej wartości etyczne, tj. nazywającej (i tym samym określającej) dobro i zło w zależności od subiektywnego przekonania, zamiast prowadzić do wyzwolenia człowieka, przyczynia się do jego poniżenia¹. Dzieje się to w granicach wyznaczonych przez ramy ludzkiego rozumu, który formułując zasady etyczne i promulgując normy prawne stwierdza jednocześnie ich niewystarczalność do zapewnienia poprawnie funkcjonującego ładu społecznego. Okazuje się bowiem, że mimo narastającej mnogości prawa i jego rozwoju jakościowego, nie następuje automatyczne polepszenie relacji społecznych. Doświadczając fałszywości intelektualizmu etycznego Sokratesa, który twierdził, że wystarczy wiedzieć i znać dobro, by je czynić i wprowadzać w życie, człowiek współczesny mimo tej konstatacji usiłuje pragmatycznie przykrawać normy prawne do poziomu postępowania. Wychodzenie ze słusznego założenia, że prawo powinno być możliwe do zachowania, prowadzi do przyjmowania i uchwalania norm, które sprowadzają wymagania do możliwie niskiego wspólnego mianownika, określającego średnią skalę zachowań społecznych.

Zamiast mobilizować ludzi do wznoszenia się na wyższy poziom odpowiedzialności społecznej weryfikowane w ten sposób prawo ukazuje permissywny, to znaczy pozwalający na coraz większe zaniżanie wymagań, styl życia. Następuje poddanie prawa i praktyki życia społecznego subiektywnej ocenie poszczególnego człowie-

¹ Por. Jan Paweł II: Encyklika *Veritatis splendor*, Watykan 1993, nr 96.

ka, gdyż w istocie opinia społeczna składa się przecież z opinii poszczególnych ludzi wpływających na siebie wzajemnie, ale mających swoje zakorzenienie w przekonaniu konkretnej osoby. W momencie uchwalania prawa o charakterze permissywnym, które to prawo uznaje za dopuszczalne to, co wcześniej było niedopuszczalne, następuje przyznanie się do porażki polegającej na niemożliwości zachowania wyższych wymagań.

Jednocześnie w tym procesie dokonuje się przerzucenie odpowiedzialności na uwarunkowania zewnętrzne. Nie stawia się wysokich wymagań człowiekowi, jako podmiotowi działającemu, ale stawia się wymagania prawu, by ono skutecznie mobilizowało ludzki podmiot. W wypadku wadliwego funkcjonowania systemu, w konsekwencji nie będzie się rozliczać człowieka, ale oskarżać prawo o nieudolność i brak skuteczności. Kolejne etapy „majstrowania” przy prawie, zmierzające do jego dostosowania do oczekiwań społecznych, potwierdzają pesymizm antropologiczny ujawniający słabość człowieka. Istotne jest jednak to, że za tę słabość odpowiedzialny nie jest już poszczególny człowiek, ale system, w którym tenże człowiek zaczyna być bezwolną igraszką. Utrata podmiotowości osoby na drodze jej pozornej obrony, w której dostosowuje się normę do oczekiwań, jest paradoksem znamionującym kryzys demokracji.

Od strony psychologicznej można zrozumieć ten proces, gdyż czymś normalnym staje się poszukiwanie wyjścia z sytuacji stresującej, stawiającej zbyt wysokie wymagania. Istnieją jednak pewne mechanizmy obronne, które zamiast rozwiązywać problem odsuwają go. Zamiast się z nim zmierzyć, prowadzą do ucieczki lub uniku i w konsekwencji powodują jeszcze większe komplikacje. Polega to na takim interpretowaniu rzeczywistości, które ma na celu unikanie odpowiedzialności i odrzucanie poczucie winy. Nie zmienia to jednak faktów, lecz prowadzi do nadawania im innego znaczenia, niezgodnego z prawdą.

Właściwe spojrzenie na rzeczywistość i przyjmowanie jej z dystansem jest w istocie ważne, nie może jednak zamazywać problemu i powodować jego wyparcie ze świadomości, lecz stwarzać warunki do jego rozwiązania. Potrzeba stawania w prawdzie może okazać się niekiedy dużym wyzwaniem, ale też tylko ono niesie nadzieję poznania problemu i jego właściwego przezwyciężenia. Znamieniem współczesnego czasu jest poszukiwanie rewelacyjnych sposobów mających zaradzić trudnym sytuacjom. Następuje tu przerzucanie odpowiedzialności na innych. Dotyczy to zarówno szukania winnych w zranieniach w dzieciństwie lub zaszłościach historycznych wojny, komunizmu lub okresu transformacji, jak też poszukiwania osób lub sposobów, które bez większego wkładu ze strony petentów powierzających im swe problemy mogą naprawić zepsuty świat. Ucieczka w kierunku poszukiwania specjalistów znajdujących cudowne recepty na problemy indywidualne lub społeczne może poprawiać samopoczucie, ale nie zmienia rzeczywistości, tj. tego, jak naprawdę jest, a nie jak się komuś wydaje.

Powstaje tu problem miejsca prawdy w życiu człowieka. W istocie nie jest to problem teoretyczny, zajmujący jedynie umysły filozofów. Każdy człowiek – a zwłaszcza kontroler – usiłuje dociec jak było naprawdę, co się wydarzyło, kto zawinił, kto jest faktycznie odpowiedzialny? Przyjmowanie przekonania, że każdy ma swoją prawdę, uniemożliwia znalezienie jednej odpowiedzi na tak postawione pytania. Pogląd, że skomplikowanie życia jest tak duże, iż nigdy nie można dociec jak było naprawdę, powoduje zwątpienie w sensowność kontroli i podważa zasadność prawa do wydawania wiążących ocen dotyczących postępowania innych osób.

Człowiek honoru

Odpowiedzialność konkretnej osoby za jej działanie związana jest zatem z prawdą. Chodzi tu zarówno o ogólną możliwość poznania obiektywnej prawdy, jak i o odwagę stawania w prawdzie o własnym postępowaniu. Przyjmowanie metafizycznej zasady, że świat jest racjonalny, poznawalny i możliwy do opanowania rozumem, jest dziś podważane nie tylko przez skomplikowanie nauki doświadczającej granic swych możliwości poznawczych i kompetencji w ogarnianiu coraz bardziej złożonych procesów badawczych. Podważanie racjonalności świata bierze się bardziej ze zwątpienia człowieka w możliwość przyjęcia prawdy, która niesie ze sobą wymagania. Prawdę o ludzkim działaniu traktuje się nie jako blask wskazujący drogę postępowania, ale przymus determinujący do określonych działań. Zamiast *splendor veritatis* (blask prawdy) mówi się zatem o *horror veritatis* (obawa prawdy). W tej optyce prawda zamiast wyzwalać – zniewala i jest traktowana jako rzeczywistość opresywna².

Proces poznawczy prowadzący do odkrycia prawdy o tym, jaki jest świat, umożliwia też poznanie prawdy o tym, kim jest człowiek. Swoją wewnętrzną mocą prawda wiąże człowieka. Ukazując mu kim jest, nakazuje mu co ma robić, by potwierdzić to, kim jest³. Prawda jest źródłem honoru. Pojęcie honoru mieści w sobie specyficzną dla osoby godność, wyróżnioną przez przymioty moralno-społeczne i przejawiającą się w zwyczajowych formach uznania społecznego. Podstawą honoru jest osobowa godność człowieka oraz jej moralna doskonałość i zajmowana pozycja w społeczeństwie. Honor, w odróżnieniu od dobrej sławy, jest czymś wewnętrznym i bardziej trwałym. O ile w dobrej sławie przeważa element społecznego uznania, o tyle w honorze istotniejsze są wewnętrzne predyspozycje człowieka, stanowiące jego ontyczne i moralne wyposażenie⁴.

² Por. T. Styczeń: *Wolność w horyzoncie prawdy*, „Roczniki Filozoficzne” 1999 r., z. 2, s. 262.

³ Por. T. Styczeń: *Etyka jako antropologia normatywna*, „Roczniki Filozoficzne” 1997-1998 r., z. 2, s. 29-30.

⁴ Por. A. Młotek: *Honor*, Encyklika katolicka, tom 6, Lublin 1993, k.1201-1202.

Człowiek honorowy, to ktoś, kto wie kim jest i szanuje tę swoją godność, potwierdzając ją czynami wskazującymi sobie i innym na jego pozycję, stanowisko, a przede wszystkim na jego osobową godność. Człowiek honorowy unika wszystkiego, co rzuciłoby plamę na jego dobrą opinię. Trzeba jednak zwrócić uwagę, że honor, chociaż rozgrywa się na płaszczyźnie relacji z innymi osobami, nie jest czymś zewnętrznym. O postępowaniu człowieka prawego nie decyduje przecież jedynie strach przed utratą dobrej opinii. Człowiek honoru staje się przynaglony od wewnątrz do szanowania tego kim jest, co zdobył i co osiągnął w swym osobowym dojrzewaniu do poczucia własnej godności.

Człowiek honoru odpowiada zatem przed sobą, w swoim sumieniu, za swoje postępowanie. Jest jednak świadomy, że jego czyny mają wymiar społeczny i dlatego broni swego postępowania odnosząc się do racji obiektywnych, unikając niehonorowych argumentów typu *ad personam ad hominem* czy też *ad baculum*. Nie chodzi bowiem o ucieczkę od prawdy, ale odważne stawanie w jej świetle. Na dłuższą metę na nic bowiem zdadzą się wszelkie uniki, gdyż zakłamanie własnego wnętrza wcześniej czy później prowadzi do ujawnienia się takiego rozłamu w postaci katastrofy życiowej.

Człowiek honoru nie boi się kontroli. Zdaje on sobie bowiem sprawę z trudu samowychowania, czyli procesu dorastania do odpowiedzialności umiejacej w pełni przewidywać konsekwencje swych czynów i podejmować odważne decyzje. Wie bowiem, że jego postępowanie musi być nieustannie weryfikowane najpierw przez niego samego, co oznacza odnoszenie tego postępowania do norm obiektywnych nie przez niego wymyślonych. Podzielając we własnym sumieniu normy prawa zapisanego w naturze i odczytywanego przez rozum, człowiek honorowy, którego można nazwać prawym i uczciwym, zdaje sobie sprawę z odpowiedzialności, to znaczy konieczności odpowiadania za swe czyny w świetle obiektywnych zasad⁵. Udzielając odpowiedzi na pytanie zadawane w swoim wnętrzu: „czy dobrze czynię?”, osoba staje się wolnym i odpowiedzialnym podmiotem podejmującym decyzje dotyczące własnego postępowania. Weryfikacja ze strony innych jest tylko jedną z dróg osiągania pewności o dobru lub złu swego czynu i ma charakter wtórny w stosunku do namysłu podjętego we wnętrzu.

Poczucie honoru, otwierając człowieka na weryfikację i czyniąc przejrzystymi jego czyny, prowadzi do ograniczania kontroli. Konieczność kontroli wynika bowiem z istnienia zła polegającego na rozdźwięku między deklaracjami osoby i jej powinnościami a konkretnymi czynami. Tam, gdzie jest większy stopień odpowiedzialności, tam mniej konieczne staje się kontrolowanie. Czuwanie nad własnym

⁵ Por. A. Derdziuk: *Odpowiedzialność*, „Kontrola Państwowa” nr 3/2001, s. 69-78.

postępowaniem pozwala na traktowanie kontroli zewnętrznej nie tyle jako hamulca własnych działań, przez przeżywanie procesu sprawdzania jako poniżającego wyrazu nieufności organów zwierzchnich, ile jako jednego z bodźców do lepszego postępowania. Człowiek odpowiedzialny czuje się zmobilizowany wewnątrz i zewnątrz do strzeżenia się wyborów, które początkowo mogą wydawać się nieszkodliwe, a w konsekwencji przyczyniają się i prowadzą do poważnych perturbacji.

Należy jednakże unikać naiwnego przekonania, że gdyby ludzie byli uczciwi, kontrola mogłaby okazać się zupełnie niepotrzebna, gdyż to prowadziłyby do przyjmowania utopijnej możliwości zbudowania raju na ziemi. Człowiek obciążony jest słabością, którą w antropologii chrześcijańskiej nazywa się grzechem⁶. Przewyciężanie tego dziedzictwa jest związane z trudem, którego sam człowiek nie jest w stanie udźwignąć i stąd poszukuje pomocy z zewnątrz, często nawet ze strony Zbawcy. Z drugiej jednak strony należy stanowczo odrzucić mniemanie, że mnożenie mechanizmów i procedur kontrolnych samo w sobie może przyczynić się do uzdrowienia funkcjonowania osób i społeczności. Relacji społecznych nie da się poprawić bez udoskonalenia osób, które będąc podmiotami posiadającymi wolność i świadomość muszą podjąć trud samowychowania mającego swój kres w osiągnięciu kontroli rozumu nad swymi poczynaniami. Ten proces pracy nad sobą Grecy nazywali dążeniem do osiągnięcia sprawności woli i umysłu, określanej mianem *arete*, co przyjęło się też tłumaczyć terminem *cnota*⁷.

Proces własnego rozwoju dokonujący się w ramach pracy nad swoim charakterem obejmuje poznawanie siebie oraz poznawanie zasad regulujących postępowanie człowieka. Nabywane pozytywne sprawności wytyczają szlaki postępowania i pozwalają na osiągnięcie zwycięstw nad sobą. Osiąganie sprawności w jakiejś dziedzinie wyraża się odczuwaniem oczywistości i łatwości ćwiczonych działań, które przestają być nużącym ciężarem, a stają się przynoszącym wewnętrzną satysfakcję wysiłkiem. Wyraża to powiedzenie, że człowiek cnotliwy spełnia dobro łatwo, szybko i przyjemnie. Posiadane cnoty potwierdzają bowiem wartość człowieka w jego własnych oczach i przyczyniają się do postępowania zyskującego akceptację ze strony innych osób.

Dla człowieka pragnącego zachowania swej godności czymś nieodzownym staje się próba zrozumienia zawiłego świata, a bardziej jeszcze poszukiwania jakiegoś *modus vivendi*, pozwalającego na przejście z honorem przez życie pojęte jako świadome działanie wolnego podmiotu. Poszukiwanie sensu otaczającej człowieka rzeczywistości prowadzi go do odkrycia, że najpierw musi uporządkować własne wną-

⁶ Por. A. Derdziuk: *Jaki powinien być człowiek, który kontroluje innych? (Rozważania na przełomie wieków)*, „Kontrola Państwowa” nr 6/2000, s. 36-44.

⁷ Por. A. Derdziuk: *Aretologia konsekrowana*, Kraków 2003, s. 15-17.

trze i starać się zrozumieć własne procesy decyzyjne. Nie tyle jednak powinien rozjaśniać sam proces od strony teoretycznej, ile podjąć solidny wysiłek zmierzający do nabycia sprawności pozwalającej na zachowanie wierności samemu sobie⁸. Honor, będący jednym z etapów moralnego dojrzewania człowieka, prowadzi do weryfikowania swego postępowania w duchu odpowiedzialności za własne życiowe powołanie⁹.

ks. dr hab. Andrzej Derdziuk
Katolicki Uniwersytet Lubelski



⁸ Por. A. Szostek: *Normatywna moc prawdy*, „Roczniki Filozoficzne” 1999 r., z. 2, s. 292-293.

⁹ Por. J. Nagórny: *O teologię życia zawodowego*, „Roczniki Teologiczne” 1996 r., z. 3, s. 62.